

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 5 (505)

NIEDZIELA 2 LUTEGO 1969

ROK XI

MATKA ODKUPICIELA

Któż z nas nie zna pełnego poezji obrazu Stachewicza pt. „Gromniczna”? — Mroźna zimowa noc. W około, jak okiem sięgnąć surowa zima. Wioska utopiona w śniegu. Do samotnych chat skradają się drapieżne i wygłodzone wilki. Ale oto na tym tle zjawia postać Matki Bożej, która światłem trzymanej w ręku gromnicy odstrasza złe zwierzęta od ludzkich siedzib.

Opowiadają ludzie na wsi w Polsce, że ten obraz jest ilustracją prawdziwego zdarzenia, jakie miało mieć miejsce w takiej właśnie sytuacji. W samotnej chacie pod lasem leżała ciężko chora matka, a przy niej siedziało jedyne jej dziecko, synek, jedyny człowiek, który jej został na świecie. Była taka właśnie mroźna noc zimowa. Matce trzeba było przynieść jak najszybciej lekarstwa z dalekiej apteki. A mówili ludzie, że do chaty nocą skradają się wilki. Chłopiec poszedł. Kiedy

wracał, ujrzał wilki w pobliżu chaty, ale ujrzał też u wejścia do zagrody świetlaną postać, która płomieniem zapalanej świecy odstraszała nacierające zwierzęta.

Tyle mówi legenda, ale u podstaw zarówno treści obrazu jak i opowiedania leży prawda o roli Matki Boskiej wobec naszego życia. Rola, która stanowi treść uroczystości Matki Boskiej Gromnicznej.

W języku liturgicznym ta uroczystość nazywa się świętem Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny. Jest pamiątką tego wyda-

żenia w Jej życiu, kiedy po 40 dniach od narodzenia Jezusa przybyła wraz z Nim do świątyni, ażeby jako pierworodnego Syna ofiarować Go Bogu. A także aby dopełnić nakazanego prawem Mojżeszowym obrzędu oczyszczenia. Ewangelia czytana w ten dzień opowiada, że obecny w tym dniu w świątyni starzec Symeon wziął Dziecię na ręce i wyrażając swoją radość z tego powodu, że doczekał się na ziemi Mesjasza, nazwał Jezusa „światłem na oświecenie pogan”.

To porównanie Jezusa do światła upodobała sobie od początku literatura chrześcijańska, jako że bardzo dobrze wyraża ono rolę Je-

NIEDZIELA BIBLIJNA

„Pismo św. jest mową Bożą, utrwaloną pod natchnieniem Ducha św. na piśmie...” Tak określa Pismo św. Konstytucja Dogmatyczna o Objawieniu Bożym. Z tego samego źródła Bożego wypływa również tradycja św., która się ściśle wiąże z Pismem św. Jedno i drugie stanowi depozyt Słowa Bożego powierzony Kościołowi.

Od kilku lat weszła już w życie naszych ośrodków religijnych tzw. „NIEDZIELA BIBLIJNA”, którą jest, w miarę możliwości, Niedziela Siedemdziesiąticy. Nie trzeba abyśmy i w tym roku o niej zapomnieli.

Pismo św. nie jest jak inna książka, którą się raz przeczyta i odkłada. Przez słowa Pisma św. Bóg przemawia do nas, naucza nas i wzbogaca. Poznanie jednak Pisma św. nie jest takie łatwe jakby się ło na pierwszy rzut oka wydawało. Dlatego kupić sobie Pismo św. nie wystarczy. Trzeba je czytać. Wyjaśnia go natomiast światły kierownik Kościoła. Czy zwróciliście na to uwagę, że w dokumentach Soboru Watykańskiego II-go znajduje się „Konstytu-

cja Dogmatyczna o Objawieniu Bożym”? Konstytucja ta może nam ułatwić zrozumienie czym jest Pismo św.

Stoi więc otworem szeroki temat nadający się do konferencji, referatów, dyskusji na zebraniach, przy spotkaniach stowarzyszeń, może przyczyni się do powstania kół biblijnych, a wreszcie i przede wszystkim do osobistego rozważania.

Przypominając termin „Niedzieli Biblijnej” żywym nadzieję, że spotka się one z nie mniejszym zainteresowaniem niż w ubiegłych latach. Dzięki „Niedzieli Biblijnej” znalazły się w rękach naszych Rodaków we Francji egzemplarze Pisma św., których liczba idzie już w tysiące.

Nie możemy poprzestać na tym, ale musimy dalej prowadzić tę akcję dla wzbogacenia naszej wiedzy religijnej, uswiecenia życia i aby Pismo św. znalazło się w każdym domu.

Polska Misja Katolicka
we Francji

Nowość wydawnicza!

Spod pióra dziekana Roty Rzymskiej, ks. inf. Bolesława Filipiaka, wyszły wspaniałe reportaże z Wiecznego Miasta pt.:

LISTY Z RZYMU

Duży tom bogato ilustrowany do nabycia w naszym wydawnictwie w cenie 15.00 F.

„Niepokalana”

B. P. 18

77 - La Ferté-sous-Jouarre

zusa wobec świata i ludzkości. Warto wspomnieć, że konstytucja dogmatyczna „O Kościele”, zaczyna się właśnie od tego porównania: „Ponieważ Chrystus jest światłością narodów, obecny Sobór w Duchu Świętym zgromadzony, pragnie gorąco oświecić wszystkich ludzi blaskiem Jego, jaśniającym na obliczu Kościoła, głosząc Ewangelię wszystkiemu stworzeniu”.

Maryja, niosąc wśród ludzi Jezusa, niesie właśnie owo światło narodów. Właśnie dla upamiętnienia tej prawdy w naszych kościołach pełno w tym dniu światła, poświęcamy świece, zwane gromni-



cami. Ich światło to symbol Chrystusa, który jest światłością wszystkich ludzi. Stąd Maryja z gromnicą w ręku, Maryja rozświetlająca jej światłem mroki naszego życia, to właśnie obraz Jej roli, jako Matki Jezusowej, wobec nas wszystkich.

Była i jest prawdziwą Jego Matką i to decyduje o Jej szczególnej roli w całej Bożej ekonomii zbawienia. Ona Jezusa porodziła. Ona ukazała Go pasterzom, Mędrcom i światu. Na jej wstawienie Jezus dokonuje pierwszego cudu w Kanie Galilejskiej, czyli objawia się światu jako Bóg. Ona też staje pod Jezusowym krzyżem, jako Jego Matka, inaczey cierpiąc wraz z Nim i inaczey — również jako Jego Matka — przeżywając tajemnicę Jego zmartwychwstania.

W ten sposób Maryja stała obok Jezusa i brała udział w dziele Jego zbawienia świata, inaczey niż wszyscy ludzie. Dlatego w planach zbawienia świata zajmuje na zawsze już specjalne miejsce i ma specjalną, sobie tylko właściwą rolę do spełnienia. Wynika to z Jej wyjątkowego powiązania z Chrystusem, którego jest Matką.

Kiedy Symeon w dniu oczyszczenia wziął na ręce Syna Maryi,

powiedział: „Oto ten jest przeznaczony na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwić się będą, a duszę Twą własną przeniknie miecz”. Te słowa, także czytane w dzisiejszej Mszy św., określają wyraźnie rolę Maryi w dziele odkupienia świata. Jego cierpienie, jako cierpienie Boga-Człowieka, ma wartość nieskończoną. Jej cierpienie jest cierpieniem człowieka, ale równocześnie Matki Boga-Człowieka i stąd ma wartość, co prawda skończoną, ale jedyną w swoim rodzaju. Właśnie poprzez zasługi i godność Syna Bożego, który jest i Jej prawdziwym Synem.

Nie oznacza to bynajmniej by Odkupienie, dokonane przez Jezusa, było niedoskonałe, by brakowało czegokolwiek do doskonałości ofierze Syna Bożego. Wyraża natomiast tę optymistyczną prawdę, że Bóg chciał, by w dziele zbawienia szczególną choć nieistotną rolę odegrał i zawsze odgrywał w imieniu wszystkich ludzi człowiek. I by człowiek, jeden wybrany człowiek, reprezentował w nieskażonej pełni wszystkie jego owoce i skutki. Tym człowiekiem jest Maryja, Matka Odkupiciela.

Ewangelia

NA UROCZYSTOŚĆ MATKI BOSKIEJ GROMNICZNEJ 2 lutego

(Według św. Łukasza 2, 22-32)

Gdy potem upłynęły dni ich oczyszczenia według Prawa Mojżeszowego, przynieśli Go do Jerozolimy, ażeby Go przedstawić Panu. Bo tak jest napisane w Prawie Pańskim. Każde pierworodne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu. Mieli również złożyć w ofierze, według tego, co powiedziano w Prawie Pańskim, parę synogarlic albo dwa młode gołębie.

A oto żył w Jerozolimie człowiek, imieniem Symeon. Był to człowiek prawy i pobożny, oczekiwał pociechy Izraela, a Duch Święty spoczywał na nim. Otrzymał on od Ducha Świętego objawienie, że nie ujrzy śmierci, dopóki wpierw nie zobaczy Mesjasza Pańskiego. I za natchnieniem Ducha przyszedł do świątyni. A kiedy rodzice wnosili Dzieciatko Jezus, żeby postąpić z Nim według zwyczaju Prawa, on wziął Je w objęcia, błogosławił Boga i mówił: „Teraz, Panie, możesz puścić Twego sługę w pokój według Twego słowa. Gdyż oczy moje widziały Twoje zbawienie, które przygotowałeś wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego Izraela”.



Aby mogła odegrać w tej tajemnicy taką rolę, musiała być do tego przez Boga przygotowana. Wszyscy ludzie jako potomkowie Adama, który przez grzech zerwał stosunki z Bogiem, musieli być odkupieni. Wszystkim ludziom przywrócone zostały prawa dzieci Bożych i łaska Boża po zbawczej śmierci Chrystusa. Ona jedna jedyna otrzymała pełnię łaski Bożej na mocy Odkupienia, ale przed jego dokonaniem. Dzięki temu z Odkupienia mogła już wyczerpać wszystkie jego skutki, bez żadnych ograniczeń wynikających ze skażonej grzechem natury ludzkiej. Niepokalanie poczęta i pełna łaski Matka Boża mogła być i była obrazem tego wszystkiego, co wniosło Odkupienie w sytuację człowieka.

W tym świetle widać jasno Jej specjalną rolę w Kościele, który wszak jest niczym innym jak kontynuacją misji zbawienia świata. Ona jest ideałem, na który można zawsze wskazać, kiedy się mówi o nauce Jezusowej, o roli Jezusa wobec człowieka, o miłości Boga względem człowieka. Na Niej właśnie widać, jak pełne treści są sformułowania i co one naprawdę oznaczają. W Niej Kościół widzi sprawdzian i najdoskonalsze urzeczywistnienie tego, z czym on sam wychodzi do ludzi. Dlatego właśnie w Kościele katolickim Maryja cieszy się czcią szczególną. Właśnie przez wzgląd na Chrystusa i Jego dzieło Odkupienia.

W tym świetle Matka Boża jawi się nam w uroczystości Oczyszczenia, kiedy trzyma na ręku swego Syna, którego Symeon nazywa Światłem i Znakiem sprzeciwu, który ma przeniknąć duszę Jego a równocześnie mówi o mieczu, Matki. Tak trzeba patrzeć na obraz Matki Bożej Gromnicznej,

która światłem zapalanej świecy rozprasza mroki i niebezpieczeństwa mroźnej nocy zimowej. I tak, wśród takich myśli musimy patrzeć na płomienie naszych gromnic, które będziemy poświęcać w to piękne i pełne tak głębokich treści święto Matki Odkupiciela.

M. B.

Biskupi Francji o sytuacji robotniczej (2)

Samo poznanie niesprawiedliwości i braków społecznych widocznych w naszych czasach nie wystarcza — piszą Biskupi Francji w liście na temat sytuacji robotniczej. Tym brakom trzeba zaradzić w świetle Ewangelii, zgodnie z tym, czego Chrystus od nas się domaga.

„Dlatego — piszą oni — najpierw zwracamy się do was, chrześcijanie, którzy należycie do świata robotniczego. Obudźcie w sobie świadomość solidarności z naszymi towarzyszami pracy. Często bowiem, brak waszej jedności faworyzuje niesprawiedliwość i jest przyczyną nieposzanowania organizacji robotniczej. Dlatego, ożywieni duchem miłości, umacniajcie się w służbie sprawiedliwości”.

„Zwracamy się również — czytamy dalej — do was chrześcijanie, którzy należąc do innych środowisk, jesteście obciążeni odpowiedzialnością społeczną, ekonomiczną, finansową lub polityczną”. Jakkolwiek trudności wasze są wielkie — to jednak sytuacja domaga się od was dodatkowych wysiłków.

Najpierw więc, we własnym środowisku, przeciwdziałajcie temu wszystkiemu, co ma na celu represję akcji syndykalnej. Równocześnie, wszystkie energie waszej inteligencji zaangażujcie w poszukiwanie środków koniecznych do zlikwidowania niedopuszczalnych sytuacji.

To prawda, że możliwości pojedynczego kierownika przedsiębiorstwa są ograniczone. Jeżeli jednak i wy — mówią do nich Biskupi — zjednoczycie się w duchu służenia całemu człowiekowi i wszystkim ludziom, siła wasza większa i większa będzie wasza wydajność. Przypomnijcie sobie naukę Kościoła o konieczności przemian, których w przedsiębiorstwach waszych nie dokonacie bez czynnego uczestnictwa wszystkich w prowadzeniu warsztatu pracy.

Jednak o sytuacji robotników i ich dzieci, bardzo często już nie decyduje się na poziomie przedsiębiorstwa, lecz na wyższym szczeblu, dlatego i tam, robotnicy, względnie ich przedstawiciele wyłonieni przez wolny wybór, winni uczestniczyć w decyzjach ekonomicznych i społecznych od których zależy ich los.

(Dokończenie na str. 9)

Tydzień Boży

NIEDZIELA 2 LUTEGO

Matki Boskiej Gromnicznej

PONIEDZIAŁEK 3 LUTEGO

Św. Błażeja, Biskupa i Męczennika

WTOREK 4 LUTEGO

Św. Andrzeja Corsini, Biskupa i Wyznawcy

ŚRODA 5 LUTEGO

Św. Agaty, Dziewicy i Męczennicy

CZWARTEK 6 LUTEGO

Św. Tytusa, Biskupa i Wyznawcy

PIĄTEK 7 LUTEGO

Św. Romualda, Opata

SOBOTA 8 LUTEGO

Św. Jana z Maty, Wyznawcy

Bekeja

NA UROCZYSTOŚĆ MATKI BOSKIEJ GROMNICZNEJ

(Z Malachiasza, proroka 3, 1-4)

To mówi Pan Bóg: Oto ja wyślę Anioła mego, aby przygotował drogę przede mną, a potem nagle przybędzie do swej świątyni Pan, którego wy oczekujecie, i Anioł Przymierza, którego pragniecie. Oto nadejdzie, mówi Jahwe Zastępów. Ale kto przetrwa dzień Jego nadejścia i kto się ostoi, gdy się ukaże? Albowiem On jest jak ogień złotnika i jak mydło pilśniarzy. Usiądzie tedy, jakby miał przetapiać i oczyszczać srebro, i oczyści synów Lewiego, i przecedzi ich jak złoto i srebro, a wtedy będą składać dla Jahwy ofiary w sprawiedliwości. Wtedy będzie miła dla Jahwy ofiara Judy i Jerozolimy, jak za dawnych dni i lat starożytnych.



Le świat KATOLICKIEGO

WDOWA PO PASTORZE KINCU PRZYJĘTA PRZEZ OJCA ŚW

„Audiencja, której udzielił mi papież — zostanie na zawsze w mej pamięci” — oświadczyła pani King, żona po słynnym pastorze, zamordowanym przywódcy Murzynów Amerykańskich i laureacie pokojowej nagrody Nobla.

„Podziękowałam papieżowi — mówiła dalej pani King — za jego wielką troskę o biednych, a szczególnie za pomoc, którą niosą cierpiącym w mym kraju katolicy księża. Silny głos Kościoła Katolickiego napawa mnie nadzieją, że wreszcie przyjdzie taki dzień, w którym będzie można zbudować świat bez wojen i bez nędzy. Świat w którym ludzie będą traktowani naprawdę jako dzieci Boże”.

Paweł VI powiedział do pani King: „Wizyta ta daje mi okazję wyrazić raz jeszcze swój podziw dla nieodżałowanej pamięci pani męża i dla jego niezmordowanej walki o prawa człowieka”.

KARDYNAŁ SUENENS PRZEMAWIAŁ W OXFORDZIE

Kardynał Suenens, arcybiskup Brukseli, podczas swej niedawnej podróży do Anglii, gdzie właśnie wydano po angielsku jego książkę „Współodpowiedzialność w Kościele” — wygłosił konferencję na słynnym uniwersytecie w Oxfordzie. Konferencja dotyczyła ekumenizmu. „Droga do zjednoczenia chrześcijaństwa jest długa — powiedział Kardynał — ale nikt na niej nie ma prawa odpoczywać. Wszystkie pokolenia muszą wziąć łaskę pielgrzymią i wytrwale zdążyć ku celowi”.

Kardynał Suenens został przyjęty przez dra Ramseya, arcybiskupa anglikańskiego Canterbury.

LIST PASTERSKI ARCYBISKUPA OWIEDO W OBRONIE ROBOTNIKÓW

We wszystkich kościołach archidiecezji Owiedo w Hiszpanii odczytany został w nie-

dziele 19-go stycznia list pasterski miejscowego arcybiskupa. W liście tym Arcybiskup Vicente y Tarancón wyraźnie podkreśla, że strajki — zakazane formalnie przez prawo hiszpańskie — „są osteteczną drogą do obrony robotników”.

Właśnie w Owiedo na kilka dni przedtem katedra była okupowana przez żony miejscowych górników, ukaranych przez władze za organizowanie strajku. Arcybiskup usprawiedliwił ten krok solidarnych niewiast. Kończąc zaś swój list rzucił gorący apel do władz „o poszanowanie godności osoby ludzkiej i wolności, będących podstawą życia społecznego, szczególnie życia w społeczeństwie, które się mieni chrześcijańskim”.

PERFIDNE METODY

Tzw. „czarną propagandę” prowadzi już od dawna MSW na spółkę z Urzędem do Spraw Wyznań przeciwko Kościołowi w Kraju. Na terenie poszczególnych diecezji rozsyłane są odbite na powielacz listy anonimowe, oraz równie anonimowe „gazetki” noszące takie tytuły, jak „Kapłan”, „Współkapłani”, „Bracia Kapłani”, „Kon-

frater”, etc. Są to paszkwile oczerniające Prymasa, biskupa danej diecezji, często proboszcza miejscowego, przytaczające oszczerstwa „skandale”, dotyczące moralno-obyczajowej strony życia duchowieństwa, etc.

Paszkwile opracowywane przez specjalistów MSW redagowane są w sposób, który sprawiła ma wrażenie, że autorami są anonimowi księża. Fakty wymyślone oparte są zwykle na kanwie kilku informacji czy też szczegółach całkowicie nieistotnych, lecz autentycznych, które nadać mają cechy prawdopodobieństwa zwykłym oszczerstwom.

TYDZIEŃ EKUMENICZNY W STRASBURGU

Parę tysięcy katolików i protestantów uczestniczyło we wspólnym nabożeństwie w katedrze strasburskiej, zorganizowanym z okazji tygodnia modliw o zjednoczenie chrześcijaństwa. Nabożeństwu przewodniczył pastor Wagner oraz miejscowy biskup katolicki. — Fakt ten jest godny odnotowania, gdyż protestanci alzaccy przyszedli do katedry katolickiej na nabożeństwo po raz pierwszy od 1681 roku.

POCHWAŁA ŚW. CYRYLA W MIĘDZYNARODOWEJ AKADEMII DYPLOMATYCZNEJ

Ambasador Bułgarii w Paryżu wygłosił w międzynarodowej akademii dyplomatycznej referat z okazji 1100-letniej rocznicy śmierci św. Cyryla — Apostoła Słowian. Ambasador przypominał publiczności, że to św. Cyryl stworzył alfabet słowiański zwany cyrylicą i przetłumaczył na ówczesny język słowiański teksty ksiąg świętych oraz ksiąg liturgicznych. Dzięki temu Słowianie już w IX wieku mieli Biblię w swoim języku, podczas gdy jej tłumaczenie na francuski datuje się dopiero w XII wieku, na angielski — w wieku XIV, a na niemiecki aż w XVI stuleciu.

Ambasador podkreślił „progresywny” charakter działalności św. Cyryla, który — by dopiąć swego dzieła — wiele musiał walczyć z fanatycznymi obrońcami tak zwanych

języków szlacheckich w Kościele: greki, łaciny, hebrajskiego. I na dodatek — umiał pozyskać dla swego przedsięwzięcia poparcie papieża i jego autoryzację.

Dyplomata bułgarski przypomniał również, że nieco później księgi święte tłumaczone na język słowiański przez św. Cyryla — zostały adoptowane przez całą Rosję, gdy ta przyjęła chrześcijaństwo. I że po dzień dzisiejszy cyrylicą jako języka liturgicznego używa się w kościołach na Ukrainie, na Białorusi i Rusi, w Bułgarii, Serbii i Macedonii, a nawet w dalekiej Mongolii.

To obiektywne potraktowanie historii związanej ze Świętym nabiera specjalnej wagi kiedy przypomni się, że ambasador Bułgarii jest komunistą i reprezentuje komunistyczny rząd.

Wizytacja australijska

(Odcinek — nr 13)

O godzinie 7.30 odbyło się poświęcenie gruntu pod nowy Dom Polski Stowarzyszenia „Polonia” oraz przyjęcie przez tę organizację. Jak zwykle rozmowy z rodakami i moje przemówienie zakończyły program tego spotkania.

27 marca, środa — Wczesnym rankiem zawiozłem Komunię św. do ciężko chorej Polki. W południe wyjechaliśmy do odległej o 100 mil miejscowości Toowoomba. Żyje tam niewielka grupa Polaków. Najpierw złożyliśmy wizytę miejscowemu ordynariuszowi ks. biskupowi Brennan, a następnie oglądaliśmy pięknie położone miasto. O siódmej wieczorem Msza św. dla Polaków, w czasie której wygłosiłem kazanie. Był również obecny ks. biskup Brennan, który powitał mnie wspaniałym przemówieniem Po Mszy św. spotkanie z Polakami w domu jednej z polskich rodzin tam zamieszkałych. Wreszcie powrót do Brisbane, dokąd przybyliśmy dopiero po północy.

28 marca, czwartek — Od rana przygotowywałem angielskie przemówienie na uroczyste przyjęcie w ratuszu, które odbyło się o godzinie trzeciej po południu. W samo południe zaś złożyłem wizytę premierowi Stanu Queensland. Przyjęcie w ratuszu zgromadziło wiele osobistości australijskich i polskich. Gospodarzem był zastępca prezydenta miasta p. Walsh, katolik ożeniony z Polką. Na krótką chwilę przyszedł także prezydent miasta. W czasie przyjęcia przemówienia wygłosili wspomniany p. Walsh, p. Ramsden, przedstawiciel premiera i ks. arcybiskup O'Donnell, a po wszystkich wygłosiłem swoje. W uroczystości wzięli udział także biskup anglikański i przedstawiciel Światowej Rady Kościołów. Odczuwało się ogromną życzliwość społeczeństwa i władz tego miasta i stanu wobec mej wizyty i wobec Polaków.

Wieczorem Msza św. w parafii Darra, na dalekim przedmieściu Brisbane. Polacy pracują w cementowni. Kościół pełny i tyleż wiernych wokół kościoła. Jest to największe skupisko Polaków w Brisbane. Niestety wskutek oporu proboszcza nie można tam odprawiać Mszy św. dla Polaków. To też tak tłumnie przyszli na moją Mszę św. i kazanie. Może da się coś zrobić, aby mogli mieć swoją Mszę św. w każdą niedzielę. Mają swój Dom Polski należący do Stowarzyszenia im Tadeusza Kościuszki. Tam odbyło się spotkanie z Polakami za-

kończące rozmową, fotografiami i moim przemówieniem.

30 marca, sobota — O godzinie dziewiętej rano Msza św. w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej, na którą przyszyli przede wszystkim matki z dziećmi i młodzież oraz spora grupka starszych osób. O. Wolak wygłosił pożegnalne przemówienie, na co ja po Mszy św. odpowiedziałem, a następnie udzieliłem specjalnego błogosławieństwa niemowlętom, dzieciom i młodzieży. Ta inicjatywa o. Wolaka była bardzo mile przyjęta i wszystkich obecnych głęboko wzruszyła. W pośpiechu udaliśmy się na lotnisko, gdzie oczekiwało nas sporo rodaków, szczególnie młodzież oraz siostry i księża. Także ks. arcybiskup O'Donnell przybył na lotnisko, za co Polacy byli mu ogromnie wdzięczni, a ja także. U wielu widoczne wzruszenie. Pożegnanie i odlot do Canberry. Podczas przesiadki w Sydney zajął się nami ks. Pajdak dając cały szereg informacji o dalszym programie. Na lotnisku w Canberria około godziny 16 oczekiwał nas ks. arcybiskup Cahill, znany mi dobrze, gdyż razem z kardynałem Gilroy reprezentował Australię na Synodzie. Ks. arcybiskupowi towarzyszyli księża polscy i australijscy oraz prof. Zubrzycki, przewodniczący Komitetu Przyjęcia. Ten wieczór spędziłem na milej pogawędce z ks. arcybiskupem Cahill.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Wojna izraelsko-arabska nie tylko pomnożyła o milion uchodźców palestyńskich, ale też wciąż jeszcze mnoży wypadki terroru wśród tych nieszczęsnych ludzi. Np. Jordańczyk którego widzimy na zdjęciu, został oskarżony o sprzyjanie Żydom i natychmiast stracony przez powieszenie

Ludzie są tacy

NIE PRZEPUŚCI... Na wąskiej drodze pełnej między Kochłowicami a Halembą spalkowały się dwa trąbiniste wozy. Przy dobrej chęci obu gospodarzy nujanką byłaby wprawdzie trudno, ale możliwa. Niestety, ani jeden, ani drugi nie chciał ustąpić nawet o centymetr. Wskutkiem tego oba zaprzęgi stały w miejscu przez pięć i pół godziny, nim wreszcie przytył syn jednego o powożących, który zdecydował się wbrew woli ojca objechać drugi wóz polem. Dodać należy, że gospodarze są ze sobą od lat swierniami i w czasie tego „spokhania” nie przemówili do siebie ani jednym słowem.

JEDZ PAN NA GAPE. — W publicznych środkach lokomocji miasta Bydgoszcz na jedną kontrolę w tramwaju lub autobusie przypada pół ślapanego gąpłowicza. Jedna kilkunastotowa kontrola przynosi przedsięwzięciem 50 złotych. Miesięcznie wyłapuje się średnio ponad 1500 gąpłowiczów placących po 100 zł kary. Dochody z tytułu kar tak znaczne, że firmie lepiej się kalkuluje pasażerowie na gapę, niż jadący uczciwie. Dla polepszenia bilansu finansowego przedsiębiorstwa wystarczyłoby wzmocnić kontrolę, nie zaburzać jednak, bo wtedy gąpłowicze nogą w ogóle znikną.

PAN PREMIER ZAGWIZDAŁ. — Premier Kanady zyskał ogromną popularność o chwilkę, gdy w czasie konferencji prasowej sagwił na palcach, aby uciszyć dziennikarzy. Fakt ten skłonił miesięcznik „Esquire” do poświęcenia całej strony problemowi gwizdania na palcach.

GADUŁSTWO. — Amerykańscy statystycy obliczyli, że w czasie ostatniej kampanii wyborczej na prezydenta USA Humphrey przemawiał przez 2 tysiące i 268 godzin, zaś Nixon tylko przez tysiąc i 880 godzin. Jak widać — gadułstwo mieczył po prostu.

NOCNA POKUTA. — W Kochłowicach dwie kobiety wracające późnym wieczorem do domu natknęły się na „ducha” odzianego w długą białą szatę i śbicwającego pod przydrożnym krzyżem nabożną pieśń. Przestraszone narobiły tyle urwany, że obudziły kilku mieszkańców okolicznych domów, którzy odważnie ruszyli na poszukiwanie „ducha”. Rekonans wypadł dobrze: w „duchu” rozpoznano znaną w okolicy alkoholicką, która odziana w nocną koszulę odprawiała pod krzyżem swą nocną pokutę.

Pomysł lotów w kosmos i zastosowanie napędu raketowego od dawna pasjonowały odważne i docieklive umysły. Wśród pionierów tych idei nie brakło Polaków. Warto przypomnieć, że już w 1650 r. general Kazimierz Siemienowicz, za rządów króla Władysława IV, wystąpił z pomysłem rakiety wielostopniowej. Miała ona nabywać coraz większych prędkości w ten sposób, że po wypaleniu paliwa w pierwszym członie rakiety „lуска” jego odłączyłaby się dla odrzucenia zbędnego już ciężaru, po czym miał zaczynać działanie w podobny sposób człon drugi i trzeci. Głośno w tamtych czasach dzieło Siemienowicza „Wielkiej sztuki rakietowej część pierwsza” zawiera w pewnym sensie zasady działania i konstrukcji współczesnych rakiet kosmicznych.

Entuzjastą zastosowań silnika raketowego był z kolei generał Józef Bem. Z historii znamy tę piękną postać jednego z dowódców Powstania Listopadowego, potem bojownika „Wiosny Ludów” 1948. Węgry czczą jego jako swego bohatera narodowego. Według mniemania generała Bema, napęd raketowy miał okazać się „rozstrzygającym w powodzeniu i sławie tego geniuszu, który pierwszy zrozumie jego znaczenie i wydobędzie z niego wszystkie zalety”.

W poczcie tych pionierów szczególnie blaskiem świeci nazwisko Konstantego Ciolkowskiego (1857-1936) syna Polaka, Edwarda

Ojciec Maksymilian Kolbe entuzjasta lotów kosmicznych

da Ciolkowskiego, i Rosjanki. W 1931 roku Konstanty Ciolkowski pisze w liście do wybitnego polskiego matematyka, Banachiewicza, że jego ojciec był Polakiem. List zawierający tę bardzo dla nas ciekawą wiadomość opublikowany jest w książce E. Białoborskiego „Opowieści o lotach kosmicznych” wydanej przez MON w roku 1957. Ciolkowski, skromny nauczyciel z Kalugi, odkrył słynny wzór na „stosunek mas” tzn. masy startowej rakiety (wraz z paliwem) i masy użytecznej (ostatniego pustego już członu) i w ten sposób znalazł teoretyczny „złoty klucz” do bram kosmosu. Na nagrobku Ciolkowskiego wyryto zamiennie słowa, które sam wypowiedział: „Ludzkość nie pozostanie wiecznie na Ziemi, ale w poszukiwaniu światła i przestrzeni będzie naprzód nieśmiadł dążyła się do granic atmosfery, aby potem opanować przestrzeń układu Słońca”



Ojciec Maksymilian Kolbe, oświęcimski męczennik w habcie, żywił podobne idee. Stanowił one jego młodzieńcze zainteresowanie jeszcze w czasie studiów w Rzymie

NASZE UTRAPIENIA

„... W utrapieniu mym Pana wezwałem i usłyszał głos mój ze świątyni swojej...”

Jest takie powiedzenie: nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Często prosimy Boga o rzeczy, które w gruncie rzeczy nie byłyby dla nas dobre, ale dopiero po pewnym czasie dochodzimy do tego wniosku i dziwimy się, dlaczego właściwie cierpielśmy przed laty, dlaczego uważaliśmy, że nie ma większego cierpienia od naszego, że nikt tak jak „ja” nie cierpi.



Bo cierpienia są różnego rodzaju. Są cierpienia prawdziwe i takie, które tylko w danej chwili wydają się nam straszliwym dopustem Bożym. W momencie przeżywania nie umiemy ich od siebie odróżnić. Ból, jaki odczuwamy jest jednakowy. Dopiero czas pokazuje, czy warto było ronić łzy i zwiadać się z bólu.

na Uniwersytecie Gregoriańskim, gdzie słuchał wykładów z fizyki i prof. Cesare Gorattiego. Nie są dziś te pomysły rewelacją teoretyczną, ale rewelacją biograficzną, gdyż tak i tego o Maksymiliana Kolbe nie znamy! Rzucają one ciekawe światło na jego postać. Okazuje się, że człowiek, który dal żywe świadectwo odwagi w obronie godności ludzkiej, dal również świadectwo odwagi myśli nowożytnej, odkrywczym i humanistycznym. Chcemy tu zapoznać Czytelników z fragmamentami notatnika o. Kolbe, w którym zapisywał swe koncepcje. Notatnik ten, prowadzony w wykładowym języku włoskim, zawiera w niektórych częściach zapiski w języku polskim, zwłaszcza przy szkicach konstrukcyjnych. Przekład poniżej notatnika jest wolny i dokonany w skrótach. To, co pochodzi od Autora notatnika, wydrukowane zostało kursywą. Krótkie uwagi wyjaśniające dodano dla lepszego zrozumienia toku myśli Autora i dla podkreślenia pionierstwa jego pomysłów.

„Aparat taki, według mnie, powinien umożliwić podróż w slerze i dotrzeć do planet, a nawet do dalekich gwiazd. Po-

mijając trudności biologiczne, na jakie natrafiliby podróżni, a które nie wydają się nie do pokonania, zasadnicze trudności związane z ruchem w kosmosie dają się rozwiązać. Trzeba tu uciec się do innej zasady albo raczej do innego zastosowania ogólnego prawa, odnoszącego się do siły, a mianowicie do prawa, które głosi, że „akcja i reakcja są sobie równe co do wielkości, ale przeciwnie skierowane”. Ta zasada powinna pozwolić na ruch w przestrzeni, w której brak środowiska stawiającego opór. Na wykładach między innymi tu zagadnienie w związku z wysokością, jaką osiąga pocisk wyrzucony z Ziemi z określoną prędkością”.

Autor ma tu na myśli tzw. „prędkość kosmiczną”. Pierwsza z nich, wynosząca około 8 km/sek., zapewnia ruch wokół Ziemi po orbicie kolowej lub do niej zbliżonej (w ten sposób odbywają ruch „sztuczne księżycy” Ziemi). „Druga prędkość kosmiczna”, wynosząca około 11 km/sek., zapewnia „ucieczkę” z pola przyciągania Ziemi (tak odbywają ruch współczesne „sztuczne planety” i statki kosmiczne wysyłane na Księżyc).

„Przyszło mi na myśl, że gdyby rakietą po dotarciu do tej granicznej wysokości uzyskala nowy napęd, to mnożąc takie kolejne napędy można by ostatni

celon rakietę doprowadzić o wiele dalej, niż to się przewiduje obecnie. Rozważając tę możliwość doszedłem do wniosku, że dwa rodzaje trudności występują się tu na plan pierwszy: 1) trudności ze konstruowaniem odpowiedniego aparatu, 2) zagadnienie wytrzymałości człowieka. Jeżeli chodzi o to drugie zagadnienie, to związane jest ono przede wszystkim z biologią”.

Autorowi chodzi o tzw. przeciążenie, związane z gwałtownym narastaniem prędkości, które może być zabójcze dla organizmu, oraz o zapewnienie kosmonautom znośnego mikro-klimatu w kabynie, co wynika nawet z uwag następujących:

„Nie można zapominać o sile grawitacyjnej, o braku powietrza i jego ciśnieniu. Należałoby zabrać w podróż skraplone powietrze albo sam tlen, albo nawet oczyszczać powietrze przy pomocy roślin. Aparat musiałby być hermetyczny, nie zamknięty, a wówczas ciśnienie wywierane na organizm ludzki pozostałoby niemiennione. Odporna osłona metalowa otaczająca aparat od czynników chroniłaby go przed rozowaniem się w próżni. Trudności wynikające z braku światła i ciepła nie wydają mi się nie do przezwyciężenia, bo istnieje możliwość zabrania ze sobą (Dokończenie na str. 8)

by — w odpowiedzi przynosi nam ulgę, zrozumienie istoty naszego cierpienia. Gdy cierpienie, utrapienie minie — mijają wtedy najczęściej i nasze gorące modlitwy. Przedstawiamy prosić — bo próśby nasze zostały spełnione. Zbyt rzadko dziękujemy, często podziękowanie nasze ograniczamy do zapalenia świecy na ołtarzu, do wrzucenia kilku centymów w kościele do skrzynki z ofiarami, czasem składamy wota i jesteśmy przekonani, że zrobiliśmy wszystko, co do nas należało. Czy rzeczywiście?



Umiemy prosić, błagać, obiecywać, nie umiemy dziękować. A gdy dziękujemy, dziękujemy za spełnienie naszych próśb. Dlaczego tak rzadko dziękujemy Bogu za dobra, którymi nas odbarza nieproszone? Dlaczego tak rzadko dziękujemy za chwile szczęścia? Dlaczego tak często zapominamy podziękować za zdrowie i powodzenie?



„Umocnij, Panie, Twoich wiernych Swoimi darami, aby przyjmując je nieustannie ich szukali, a szukając, bez końca je przyjmowali”.

Czy nasz rodzony, ten bardzo kochany ojciec sprawia nam bardzo przyjemności? Czy na wszystko nam pozwala? O ojcu, który pozwala dziecku na wszystkie jego zachcianki, nieraz przynoszące mu szkodę, powiedzielibyśmy, że nie jest dobrym ojcem. Dobre wychowanie dziecka polega na umiejętnym stosowaniu nagród i kar, łaski i niełaski.



Do Boga uciekamy się często wtedy, gdy jest nam źle. Bóg słyszy nasze pro-

» HOPSA JAGULA! «

Dziwni ci „Krakowiacy i Górale” — buzia polska, szczerą, wesółą oczy. — piękne stroje krakowiaków i góralek, a mówią... po francusku!

W tym zdziwieniu jestem trochę podobny do starych szlachciców, którzy raz kiedyś wybierali się do Paryża, a po powrocie powiadali: „dziwny to kraj, gdzie każdy dorożkarz czy służąca mówią po francusku!” (Młodszyk wyjaśniam: kiedyś w Polsce, w pewnych kołach magnackich panował język francuski, a język polski był językiem „szaraków”, służby, więc dziwił się szlachciura, gdy go w Paryżu lokaj lub służąca zagadali po francusku).

Tak się złożyło, że pierwsze moje imię niny świętowałem wśród Krakowianek i Krakowiaków, Góralek i Górali i usłyszałem w darze ludową piosenkę: „Hopsa, Jagula”...

I myślę sobie tak: kochani, młodzi Przyjaciele skaczcie i hopsajcie jak najwyżej! — „mierście siły na zamiary”, stawiajcie sobie jak najszczytniejsze ideały — ad maiora — na wzór Waszego Patrona, św. Stanisława Kostki.

Pan Jezus powiedział kiedyś młodzieńcowi: „Jeśli chcesz być doskonałym...” Chcę! — woła serce każdego z nas — Chcę być doskonałym. Bo nikt z nas nie chce krzywdzić, mordować, wyciskać lzy z oczu matek czy zasmucać serce ojca. Nikt z nas nie chce zabijać drugiego człowieka, bo ma inny kolor skóry czy nos garbaty czy włosy kręcone...

Chcę być doskonałym! — to wołanie większości młodych ludzi na świecie.

„Chcemy żyć, a rodzice nie dają nam przykładu życia — oni ciągle gdzieś pędzą, czegoś szukają, coś zdobywają — jeszcze jeden tysiąc dolarów, jeszcze jedno luksusowe auto, lepsze urządzenie kuchni, itd. itd. Pędzą, gonią, są niewolnikami!

Chcemy miłować i wszystkim okazywać życzliwość. Dlatego ubieramy się barwnie i wesóło — tak czyni przyroda — spojrzcie na kwiaty! Jesteśmy profestem przeciwko ponuractwu współczesnego, zasobnego życia, które zabija miłość, radość i prawdziwe życie!

— Co chcecie robić? — Chyba to —

jeszcze raz czytać i na nowo odczytywać Ewangelię!

O gdyby to chcieli zrozumieć i dorosli! Gdyby tak w codziennej gonitwie wzniesli wzrok „ad maiora” — „do wyższych rzeczy”. — Czytam w prasie i resztki włosów stają mi dębem: matka zabiła 16-letniego syna i sama usiłowała odebrać sobie życie, bo przez ojca wpadli w dług i musieli opuścić ładny dom... Matko jak mogłaś?! Czy poza dostatkiem i pięknym domem nie było innych wartości dla twojego syna? Czy tylko dlatego miał żyć?

odpowiedniej aparatury elektrycznej. Istnieje też możliwość wysyłania aparatów próbnych bez załogi ludzkiej z automatycznym wyznaczaniem toru ich drogi”.

Widać z powyższego, że Autor przewiduje bezzałogowe „próbniaki”, które wspólnie docierają już nawet na Księżyc i Wenus. Wszystkie one właśnie korygują swój lot automatycznie i w wyjątkowych tylko wypadkach zachodzi konieczność korekty toru z Ziemi za pomocą sygnałów radiowych. Zadanie „próbniaków” kosmicznych widzi Autor zupełnie poprawnie naukowo.

„Aparaty te mogłyby być zaopatrzone w urządzenia fotograficzne i termograficzne, a tym samym przekazywać nam na Ziemię dane z dalekiej przestrzeni kosmicznej”.

Przechodząc do szczegółów konstrukcyjnych rakiety kosmicznej, Autor powołuje się na wspomnianą już przez siebie zasadę „akcji i reakcji”, wprowadzając odnośne wzory i poddając je analizie.

„Po wypaleniu paliwa należałoby zmniejszać masę aparatu, a tym samym zwiększać jej przyspieszenie. Dla uzyskania wielkiej siły odrzutu konieczna byłaby taka konstrukcja komory spalan, aby otwarcie dyszy następowało dopiero z chwilą wytworzenia się w niej odpowiednio wysokiego ciśnienia”.

Patrzę na roześmiane buzie mych młodych przyjaciół i drzę na samą myśl, że to mógł być ktośś z nich.

„Hopsa, Jagula!” — głowa do góry, Kochani! Może nieraz jest ciężko i niejeden już musiał przejść przez swoje Alpy i niejedna poznała, co to trud doskonalenia serca i umysłu. Ale trzeba. Ale warto. Choćby nawet przyszło „wyskoczyć ze siebie” — ze swojego egoizmu i słabości, ale by utworzyć krąg żywych, młodych serc i silnych młodych dłoni, by zbudować nowy, lepszy świat — wartości nieprzemijających: Prawdy, Pokoju, Miłości — bo to jest właśnie życie!

o. Edward, misjonarz

OJCIEC MAKSYMILIAN KOLBE ENTUZJASTA LOTÓW KOSMICZNYCH

(Dokończenie ze str. 7)

Niebezpieczeństwa lotów w kosmos również zaprzętają uwagę Autora. W szczególności chodzi mu o możliwość znalezienia się obiektów kosmicznych na torze rakiety.

„Trudność wzięć w gróźnie zderzenia się aparatu z ciałami pędzącymi przez kosmos. Aby tego uniknąć, niezbędne byłoby umieszczenie w aparacie odpowiednich urządzeń, które zapobiegalyby temu samoczynnie. Pierwsze próby należałoby przeprowadzać z samym aparatem bez ludzi, zapatrzysz go w urządzenia pomiarowe. Dopiero gdy aparat okaze się wystarczająco bezpieczny, można by pomyśleć o wysłaniu nim człowieka. Ale na to trzeba wiele pracy, wielu doświadczeń, odpowiedniego terenu na próby, a przede wszystkim wielkich nakładów materialnych!”

Dalsze stronicie notatnika zawierają interesujące szkice i schematy konstrukcyjne. Widać z nich zmysł konstrukcyjny Autora, poparty solidną wiedzą teoretyczną. Marginesy wypełnione są obliczeniami, a niektóre uwagi i „legendy” do rysunków, widać cisnące się pod pióro pospiesznie, spisane zostały nie w języku wykładowym, włoskim, ale — po polsku. Ta tak niezwykła pamiętka po o. Maksymilianie Kolbe tyle wzrusza, ile zdumiewa. Wyziera z notatek — nieznanego o. Maksymilian Kolbe entuzjasta lotów kosmicznych, człowiek naszego wieku.

(WK)

GROMNICZNA



Zimowy wieczór, śnieżycą, otulone w biały puch chaty, z migocącymi w okienkach światłami i wycie wilków w pobliskich lasach — oto obraz znany ze starych opowiadań, jaki tkwi w naszej pamięci i kojarzy się ze świętem Matki Boskiej Gromnicznej, jakkolwiek zima zanadto się nie sroży i stada wilków nie włóczą się zbyt po lasach i polach.

Święto Matki Boskiej Gromnicznej jest szczególnie czczone i uroczyste obchodzone. Zwłaszcza na wsi pilnuje się, by w żadnym domu nie zabrakło poświęconej tego dnia w kościele gromnicy. Tę zapalano w ciągu roku podczas burzy, by chronić przed nawałnicą i grzmotami, jak również u łóża konającego.

Według wierzeń ludowych, gromnica ma też moc uzdrawiającą. Jej znaczenie polega na obronie i ocaleniu od zniszczenia czy zagłady. Stąd też gdzieś niedługo istniał zwyczaj wypalania jej płomieniem znaku krzyża w izbie, na belce stropowej czy suficie. Ponadto gromnica była przedmiotem, wokół którego skupiały się przeróżne wróżby. Gdy np. komuś w czasie procesji trzymała w ręku gromnica zgasa nagle, a nie było podmuchu, znak ten, jak zauważono, wieścił chorobę lub nawet śmierć.

Z dniem Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny wiązano też szereg przysłów, zwłaszcza meteorologicznych. Oto np.:

**Kiedy na Gromnicę ciepło i pogodnie
Wiosna nie nadejdzie przez długie tygodnie.**

**Gdy słońce świeci jasno w Gromnicę,
To przyjdą większe mrozy i śnieżycy.
Kiedy Gromniczna z dachu ciecze,
Zima jeszcze się przewlecze.**

lub:

**Gdy na Gromniczną zamieć śnieżna trzyma
Niedługo już zima.**

**Gdy w Gromniczną mróz,
Zaprzęgaj chłopie wóz**

W zależności zaś od pogody w tym dniu przepowiadano również, jakie będą urodzaje i plony:

Gdy na Gromnicę roztaje.

Rzadkie będą urodzaje.

Jasny dzień podczas Gromnice,

Łnu przyczynia na przesłięc.

Pasterze natomiast woleli, by dzień ten był pochmurny i niepogodny, bo w przeciwnym razie — zła wróżba na siano:

Owczarz woli widzieć wilka,

Jak w Gromnicę słońca chwil kilka.

Inne natomiast przysłowie mówi że:

Gdy na Gromnicę po brzdach stawy,

To na Jerzego wół naje się trawy.

Znane są jednak przysłowia i przepowiednie związane z dniem N.M.P. Gromnicznej, które „wróżą na dwoje”...

Na Gromniczną Pan Bóg daje,

Czasem mróz, czasem roztaje.

Na Gromniczną Maryja

Niedźwiedź będą rozwali lub poprawi ją.

Święto Matki Boskiej Gromnicznej, zwane także Świętem Oczyszczenia, uważane powszechnie za „zimę połowicę”, najczęściej bywa również początkiem ostatniej fazy karnawału. Za dawnych czasów było też ostatecznym terminem oświadczeń kawalerów, którzy mieli w tym okresie wstąpić w związki małżeńskie. Jeżeli więc przed 2 lutego młodzieniec nie „zakreślił się” koło panny, to spóźniony otrzymywał od niej taką oto odpowiedź:

**„W dzień Panny Gromnicznej,
Bywaj zdrów mój śliczny”.**

W uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej przed Mszą św. Kościół poświęca woskowe świece, a po poświęceniu odbywa się procesja ze świecami.

BISKUPI FRANCJI O SYTUACJI ROBOTNICZEJ (2)

(Dokończenie ze str. 3)

Oczywiście, że rzecz Kościoła nie jest proponowanie technicznych rozwiązań. Kościół bowiem uznaje autonomię organizacji ludzkich. Jednak z tej samej racji trzeba pamiętać, że robotnik nie przyjmie decyzji jednostronnie powziętych, czy to przez rząd czy przez organizacje patronalne.

Na koniec, piszą biskupi Francji, zwracamy się do wszystkich chrześcijan bez różnicy. Dla wszystkich bowiem: godność, wolność, sprawiedliwość, braterstwo ludzi są wartościami, których nie starczy tylko pragnąć. Miłość Chrystusowa, głoszona przez chrześcijan, pobudza ich do wyłączenia wszystkich sił, aby te wartości stały się dzisiaj realną rzeczywistością.

Wszystkim, za których jesteśmy odpowiedzialni, jako Biskupi, musimy przypominać nakazy powszechnej miłości, która domaga się poszanowania wszystkich godziwych aspiracji robotniczych. To czego od was chcemy, domaga się wytrwałych poszukiwań, a może nawet postawienia pod znakiem zapytania zastarzałych sposobów myślenia, zakwestionowania mentalności, a może nawet struktur naszego społeczeństwa.

Prawda, że to może wywołać napięcie wśród chrześcijan różnych środowisk. Ale jedność Kościoła nie może być tylko powierzchowna, nie może przesłaniać istnienia głębokich rozróżnień. Prawdziwa jedność powstaje z poszanowania istniejących odmienności i z pracy każdego nad sobą dla wyrobienia w sobie większej podobizny z Chrystusem.

Jeżeli każdy lojalnie, jako ostatecznego celu nie będzie szukał własnej wygody, ale będzie odkrywał i służył Chrystusowi który żyje, cierpi i nadzieję pokłada w sercach naszych braci-ludzi, wtedy istniejące napięcia i różnice staną się źródłem wielkiego postępu. W Chrystusie też zjednoczenie nasze, ale pod warunkiem oczyszczenia się z grzechów i zgodnej pracy nad budową świata bardziej sprawiedliwego i bardziej braterskiego.

Gdy to spełnimy, bez kłamstwa będziemy mogli mówić: „Ojczy nasz, niechaj święte będzie imię Twoje, niechaj Twoje królestwo przyjdzie, niechaj Twoja wola się dzieje na ziemi tak jak w niebie”.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

O CZYM TO DUMAĆ NA PARYSKIM BRUKU

O obchodach gwiazdkowych dla dzieci

Utarł się już od wielu lat zwyczaj, że w okresie Bożego Narodzenia i Nowego Roku Komitety szkolne czy gwiazdkowe organizują w koloniach polskich uroczystości połączone z występami dzieci i przybyciem św. Mikołaja. Uroczystości te cieszą się wielkim powodzeniem, bo przecież nie tak ludzi nie łączy jak sprawa tych najmłodszych pociech, które są naszą dumą i radością. Sale gwiazdkowe są na ogół przepełnione, bo zazwyczaj wstęp jest bezpłatny i każdy rad jest spędzić dobrą chwilę na milej i godnej rozrywce niż przyjałowym programie telewizyjnym, czy w innym nudnym towarzystwie. I dlatego z taką radością podkreślam ten fakt, gdyż to jest jedyne dzisiaj czynnik który nas skupia jak za dawnych czasów, rozrzewnia i napawa nadzieją. Na obchodach gwiazdkowych nie brak starych i młodych, katolików i protestantów. Na takich obchodach gwiazdkowych gromadzą się wszyscy. W tym wypadku już nie chodzi o program artystyczny na wysokim poziomie, ani o występy zawodowych aktorów. Dzieci nie są przygotowywane do teatru, ale do życia. Nie trzeba więc szukać tutaj patetycznego okrzyku ani aktorskiego gestu. W uroczystościach gwiazdkowych góruje słowo polskie, to słowo wyniesione z domu i ze szkoły. Słowo to wypowiedziane na scenie nabiera blasku i powabu. W słowie tym mieści się cała słodycz i duma naszej godności narodowej. Słuchamy tego szczeniaka naszych dzieci z większą uwagą niż prowadzących artystów światowej sławy. Polskie słowo wypowiedziane ustami dziecka w czysto brzmiącej formie, bez fałszywego akcentu, głośno i wyraźnie, budzi głębokie echo w sercach starszego pokolenia. Niech to będą powtarzane aż do znudzenia wierszyki Bełzy czy Konopnickiej, niech będą te odwieczne role pastuszków, aniołków i królów; niech to będą te wszystkie powszechne snuty i zda się bezbarwne frazesy. Wszystko to nabiera w ustach dziecka nowego powabu i daje nam tyle radości. Taką bowiem wartość stanowi dla nas ta mowa polska pozostawiona nam w dziełach przez naszych przodków. Strzeżmy jej więc jak oka w głowie, i nie pozwólmy jej zagać!

J. Majcherczyk

Życia emigracji

FRANCJA

GWIAZDKA SZKOLNA W ARGENTEUIL

W niedzielę 12-go stycznia odbyła się w Argenteuil Gwiazdka Szkolna zorganizowana przez miejscową Opiekę Szkolną, która zgromadziła w Salle de Bourse de Travail ponad pięćset osób z pośród starszych rodaków i około setkę dzieci w wieku szkolnym i przedszkolnym. Uroczystość zagał p. Lulek, prezes Opieki Szkolnej, witając licznych gości z Argenteuil i okolicy. Między innymi byli obecni prezesi towarzystw miejscowych, p. Górski z małżonką, p. Krasowski, prezes Związku Kupców i Rzemieślników Polskich z Paryża, p. Nycz, z Komisji Szkolnej, p. Dziedzic prezes opieki rodzicielskiej z Sartrouville.

Z kolei przemawiali: ks. proboszcz Pranke i p. Majcherczyk, miejscowy nauczyciel. W imieniu dzieci — Edzio Wojtysiak.

Część pierwszą rozpoczęto inscenizacją pt. „Przybyli ułani pod okienko” — w której wystąpiły dzieci: Henio, Ewunia i Oleś Graczykowie oraz Krzysztof Markowski, zyskując sobie powszechne brawa. Drugim występem była sztuczka w jednej odsłonie pod tytułem „Cygan i krasnoludki” — w której rolę Cygana grał Bogdan Dumin, królowy — Haneczka Piątkowska, a krasnoludków: Wicusz Hady, Krysia Hady, Lucek Nowakowski i Ch. Domzalski.

Następnym punktem programu była stajenka Betlejemka, która zgromadziła na scenie prawie wszystkie dzieci szkolne. Rolę Matki Boskiej grała Mirian Roik, św. Józefa — Bruno Kasperek, aniołów: Nikoletka i Frania Wojtysiak. w roli pastyrzy wystąpili: Janusz Młynarczyk, Daniel Wojtysiak, Joel Barczewski, Marek Barczewski, Krysio Roik i Daniel Piniarski.

Przed żłóbkiem deklamowali okolicznościowe wierszyki: Graczyk Ewa, Graczyk Oleś, J. Kotelson, Frania i Koletka Wojtysiak, Krysia Wojnar, Halinka Dumin (w roli laleczki) i Graczyk Henio.

W pięknej polszczyźnie przy dobrze oprowadzonej pamięciowo interpretacji popisowały się te najmłodsze latorośle swoimi rolami, wzbudzając entuzjazm całej sali.

Tę pierwszą część dopełniły także tańce naszych mauczki: Trojaka, Krakowiaka i Mazura pod dyktando niezamordowanego opiekuna działwy Tadeusza Kardysia.

Po przerwie nastąpiły występy młodzieży ludowej „Wici” Argenteuil-Sartrouville, które swoim repertuarem wokalo-tanecznym dopełniły przewidziany program uroczystości.

Po tych występach bawiono się aż do północy przy akordeonie znakomitego muzyka. p. Biernata.

BELGIA

WIECZÓR GWIAZDKOWY W BRACQUEGNIES

Członkinie Stowarzyszenia Pań Żywego Różańca w Bracquegnies, podtrzymując tradycje rodzinne i religijno-narodowe, postanowiły po pierwszym swym zebraniu w Nowym Roku urządzić „Wieczorek Gwiazdkowy”. O stół świąteczny zatroszczyły się Prezeska i pani Perzyna. One więc przygotowały pączki, ciasto, kawę i lampkę wina. Ten skromny, ale miły wieczorek odbył się w domu państwa Berów w Braque-

gnies, w niedzielę 12 stycznia, w godzinach popołudniowych. Po krótkim przemówieniu Ks. B. Kurzawy, Opiekuna Stowarzyszenia, połamano się opłatkiem i złożono sobie życzenia. Radośnie rozbrzmiewał śpiew kołęd. Towarzyska rozmowa przy stole, wspomnienia z przeżyć z Polski i z czasów wojny oraz żarty oderwały nas od szarości i codzienności naszego życia. W tym małym gronie spotkała się prawie

cała Polska: prawie wszystkie dzielnice Polski były tu reprezentowane: Krakowskie i Podhale, Katowickie, Sieradzkie, Kujawskie i Mazury.

Wspólne przeżycie Świąt Bożego Naro-

dzenia wypełniło nasze serca Radością i beztroską. Szybko minął ten Wieczór, w którym czuliśmy się wszyscy jedną Różanicą — rodziną tak bliską Niepokalanej.

(bk)

odbywało się w salonach Muzeum Historycznego, gdzie przechowywane są portrety wielu królów kurkowych oraz szereg pamiątek Bractwa. Zeszłoroczny król Tadeusz Kozłowski, przekazał herło swemu następcy, znanemu rzemieślnikowi krakowskiemu, Jósefowi Wodnickiemu. Zgodnie z tradycją nowy król wyduł ucztę dla braci kurkowej i zaproszonych gości.

POMOC GWIAZDKOWA DLA POLSKICH INWALIDÓW WOJENNYCH WE FRANCJI

Zawiadamiamy uprzejmie naszych ofiarodawców, organizacje i sympatyków we Francji i zagranicą, że dzięki Waszej pomocy w okresie „Miesiąca Inwalidów” i subwencji Zarządu Głównego ZIW w Londynie — Zarząd PZIW w okresie Bożego Narodzenia i Nowego Roku udzielił dla 95 członków, wdów i inwalidów wojennych pomocy świątecznej na ogólną sumę 7.102 NF.

Dziękujemy raz jeszcze za tę pomoc, pamięć i zaufanie oraz za niezmienny stosu-

nek, jaki zawsze okazujecie naszemu Związkowi i inwalidom wojennym znajdujących się niekiedy w ciężkiej sytuacji materialnej i zdrowotnej.

Zarząd PZIW
we Francji

TO I OWO

TOPORKI SPRZED 3 TYS. LAT

Cennego odkrycia archeologicznego dokonał Antoni Janikowski — rolnik ze wsi Korwale w pow. wieluńskim. W czasie jeśnennych podorywek znalazł na swoim polu 3 toporki odlane z brązu. Jak stwierdzili archeolodzy, znalezione toporki liczą sobie przeszło 3 tysiące lat. Służyły one ongiś do polowań i wyprawiania skór. Zabytkowe narzędzia wzbogacą zbiory Muzeum Ziemi Wieluńskiej w Wieluniu.

NOWY KRÓL KURKOWY

Bractwo Kurkowe — to jedna z pięknych tradycji pielęgnowana w Krakowie z górą 700 lat. Każdego roku obejmuje władztwo nowy król kurkowy, zdobywając ten tytuł na strzelnicy, gdzie celnym strzałem musi rozbić doszczętnie resztki drewnianego kuru, mocno już nadwyżężonego strzałami innych „braci”. Ceremonia strzelania odbyła się na strzelnicy czerwonych beretów. Żołnierze przyjmowali niezwykle serdecznie kurkowych gości. Przekazanie insygniów władzy

OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

Mazur Zofia — Knutange	10 —
Zielinska Maria — Knutange ...	10 —
Pieniewski Edward — Terville ...	50 —
Bilinski Franciszek — Nilvange ..	5 —
Galecka Katarzyna — Nilvange ..	5 —
Kaczmarek Józef — Nilvange	10 —
Liśowska Jadwiga — Nilvange ..	10 —
Markiewicz-Kalinowski — Nilvange	10 —
Polus Antoni — Nilvange	20 —
Ratajczyk Elżbieta — Nilvange ..	10 —
Szymanowicz Maria — Nilvange ..	10 —
Wasiak Stefan — Nilvange	10 —
Wichniewicz Czesław — Nilvange	10 —
Zaremba Jan — Nilvange	20 —
Ofiary bezimienne z okręgu duszpasterskiego Algrange	145 —
Rogalski — St. Martin de Valganges (Gard)	100 —
Treziak Katarzyna — Joncherys/Vesle (Marne)	30 —
Rulka Anna — May-en-Multien S. et M.)	30 —
Kłupś Stanisław — Chauny (Aisne)	50 —
Duszynska B. — Courcelles-les-Lens (P. de C.)	30 —
Zgirski Antoni — Carvin (P. de C.)	50 —
Stowarzyszenie K.S.M.P. — Lens	300 —
Bractwa Różańca Żywego Lens Szyb 2 — 4 — 12 — 14 i 15 z autobusów na pielgrzymki do Bonsecours i Dadizeele	180 —

(Ciąg dalszy nastąpi)

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe, potrzebne do spłacenia i wykończenia budowy „Dzieła Tysiąclecia” Wychodźstwa polskiego we Francji — Kościoła Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens:

Mr. l'Abbe K. CZAJKA — Lens
C.C.P.: 1804-99 LILLE.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{er})

Telefon: RICHelieu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI, — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

Adrian CZERMIŃSKI

PIEŚŃ O FLADZE

Nielatwe i zawile były drogi twórczości i życia Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, jednego z najwybitniejszych, najbardziej głośnych poetów przedwojennego i powojennego okresu, ulubionego przez czytelników autora „Zaczarowanej dorożki”, a przez słuchaczy recytowanych jego utworów. Z perspektywy minionych lat twórczości i życia poety, wylania się spod maski drwiny i kpiny pełna bólu i zamyślenia twarz Gałczyńskiego, zabiąkanego na bezdrożach wędrowa, poszukującego tej jednej, jedynej drogi, wiodącej do określonego celu: ojczyzny.

Drogi życia prowadzące Gałczyńskiego do Polski, do Warszawy, Krakowa i Szczecina, przez jeniecki obóz, Belgię, Francję i Włochy były różne. Urodzony w Warszawie w czasie I wojny, ewakuowany wraz z rodzicami do Moskwy, powraca do kraju, aby studiować na Uniwersytecie Warszawskim filologię angielską i klasyczną. W latach 1931-1933 przebywa w Berlinie jako pracownik polskiego konsulatu. Zniechęcony do dyplomatycznej kariery porzuca służbę urzędniczą i zamieszkuje w Wilnie a potem w Warszawie, aby poświęcić się twórczości pisarskiej. Jako satyryk współpracuje z tygodnikiem „Cyrulik Warszawski” a jako poeta łączy się z grupą „Kwadręgi”. W ostatnich przed wojną latach jest współpracownikiem skrajnie prawicowego pisma „Prosto z mostu”. Zmobilizowany w 1939 roku bierze udział w walkach z hitlerowskim najeźdźcą i dostaje się do obozu jenieckiego w Altengrabet, skąd wyzwalają go wojska amerykańskie. Powrotny szlak do ojczyzny wiedzie go przez Paryż, Brukselę i Rzym na repatriancki statek, którym w 1946 roku powraca do Polski. Początkowo zamieszkuje w Krakowie, gdzie powstaje słynna „Zaczarowana dorożka”, potem w Szczecinie i osiada wreszcie w Warszawie, gdzie atak serca zabiera go z tego padole kłęk, wlotów i upadków „w gwiazdy, w całe Drogi Mleczne, w chmury, w

ptaki, w baszty średniowieczne. Gdy odejdę, nie płacz moja żono — ja księżycem wrócę pod twe okno. Kiedy w szybie promień zamigoce, wiedz: to ja. Twój księżyc Serce nocy”.

Jedną z najpiękniejszych modlitw poetyckich, jakie zna literatura polska, ułożył Gałczyński w ohozie jenieckim w Altengrabet pot tytułem „Matka Boska stalagów”:

... Stamtąd wyszła do jénica i powie-
[działa: — Posłuchaj!
Kładę ci dlonie na włosach, by miło-
[sierzdzie z odwagą
spłść w sercu twoim, ażebyś — czuły
[i mocny — wytrwał.
Ja jestem spokój twych nocy i walka
[dnia i modlitwa,
i długi obłok złocisty — Matka Boska
[Stalagów.
Znam wasze troski wszystkie i wszy-
[stko, co was zasmuca,
listy i noce samotne, i dni beznadziejnie
[długie,
ja troski wasze jak kwiatki spletam w
[szumiący bukiet
i składam na stopniach tronu mojego
[Pana — Jezusa.

Kiedy po upadku Powstania Warszawskiego żołnierze Armii Krajowej dostali się do obozu w Altengrabet, pod wrażeniem ich opowiadań Gałczyński napisał „Pieśń o fladze”:

Jedna była — gdzie? Pod Tobrukiem.
Druga była — gdzie? Pod Narwikiem.
Trzecia była pod Monte Cassino.
A każda jak sorsa szalona,
biało-czerwona, białoczerwona,
czerwona jak puchar wina,
biała jak śnieżna lawina,
biało-czerwona, białoczerwona...

Wolały flagi: — Nie płaczcie!
Choćby jeden strzępek na maszcie,
nikt się zmienić barw nie ośmieli.

Zostaniemy białoczerwone
flagi święte, flagi szalne
spod Tobruku czy spod Murmańska...
Ale wtedy przyszła dziewczyna
i uniosła flagę wysoko,
hej, wysoko, ku samemu obłokom!
Jeszcze wyżej, gdzie jest tylko sława
i Warszawa, moja Warszawa,
Warszawa białoczerwona.

Powrócił więc, wyrzekując się tulaczy, emigracyjnych dróg, do swojej białoczerwonej Warszawy, do swego domku w Aninie, któremu poświęcił najpiękniejsze strofy, jeszcze przed wojną:

I nagle zobaczyłem, jakbym się ze snu
[ocknął,
przez szybę w dzikim winie:
werandę, dzikie wino i ową lampę nocną
wiszącą na kroksztynie.

Gwiazdy poczęły wschodzić, zagwieździło
[się niebo,
trząśłem nimi jak wiązką kluczy,
i przychodziła do mnie sosna i inne
[drzewo,

i prosiły: „Instrument z nas uczyni”.
Potem świerszcz się odezwał, potem
[drugi i trzeci
i zagrały świerszczami pagórki.
I przyszedł kot Salomon, i oczami
[oświetcił
klamkę zielonej futki.

Obok willi anińskiej, ulubionym miejscem Gałczyńskiego po wojnie była leśniczówka w Pranie, na Mazurach, w Olsztyńskim. Tam, przy świetle naftowej lampy, powstały rękopisy jego dwu największych poematów: „Niobe” i „Wit Stwosz”. Oto jak opisuje tę leśniczówkę:

Nad jeziorem Nidzkim, na wzgórzu
leśniczówka pod nazwą Pranie;
pelargonii tutaj tak dużo,
dzikie wino pnie się po ścianie.
Nad jeziorem Nidzkim, na wzgórzu,
świeci w słońcu gniazdo bocianie.

Lampa naftowa na stole,
skóra dżaka przed łóżkiem...
księżyc chodził po mych rękopisach
i przekręcał słowa i treść zniemał,
a na rogach jelenich chmiel zwisał,
a w jesieni żal było jak w jesieniach...

„Wielka przygoda” poetycka i życiowa Gałczyńskiego skończyła się owego grudniowego ranka 1953 roku. Ale jego treść poetycka pozostała i trwa nadal, mocniejsza nawet niż za życia. Gałczyński był z tych twórców, którzy odnoszą swoje zwycięstwo za grobem.